№ 102 Kraków 5 Maja Środa. Rok 1858.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 4 maja.

Po ukazaniu się groźnego przeciw Anglii artykułu w *Constitutionnelu* z powodu uwolnienia Bernarda, utrzymywano, że nastąpi urzędowe zaparcie się tego dziennika i zmiana redaktora głównego. Niebyło ani jednego ani drugiego, i *Constitutionnel* zaprotestował przeciw tym pogłoskom. Co więcéj *Przegląd współczesny (Revue Contemporaine)*, którego artykuł polityczny nabrał od pewnego czasu ważność prawie urzędową, odwołuje się w ostatnim zeszycie do wyrazów *Constitutionnela* i nawet energiczniéj jeszcze przemawia. Stawia on obok siebie wymiar sprawiedliwości w Anglii i we Francyi, naturalnie na korzyść téj ostatniéj. Wykazuje usiłowania Cesarza Francuzów, aby ocalić przymierze z Anglią, lecz dodaje, że nie jest winą Francyi, jeżeli wraca dawne uczczenie antagonizmu w narodzie francuskim na widok Anglików u których nieprzyjaźń zastąpiła koleżeństwo krymskie. Powtarza z *Constitutionnelem*, że gdyby słowa obrońcy Bernarda znane były we Francyi, niepodobna byłoby powstrzymać oburzenia publicznego, i pyta, dokądby to doprowadziło? Anglia niemoże sobie dziś pochlebiać, że ściągnie na Francyę koalicyę europejską. Brakuje jéj pretekstu: prędzéj znalazłaby go Francya do wciągnienia mocarstw europejskich do swoich widoków. Skutki zerwania przymierza, stałyby się szkodliwszemi dla Anglii niż dla Francyi, a mimo tego Francya stara się temu przeszkodzić. Francya nie chce wojny, ale Anglia powinna wiedzieć, że nicby większéj nie znalazło popularności we Francyi nad wojnę z Anglią. Raz jeszcze pyta *Przegląd*: czyja w tym wina?...

Tak jasnego oświadczenia w półurzędowym organie jeszcze dotąd niebyło. Prócz tego dowodzi *Przegląd*, że Francya nie obawia się owego odosobnienia, którem jéj dawniéj grożono, któremu ulegała od r. 1814. Dzisiaj Francya ma missyę, która ją czyni całkiem niezawisłą od wszelkiego obcego wpływu. Na niej polega równowaga europejska, onej zadaniem utrzymać ją na podstawach cywilizacyi i sprawiedliwości, utrwalić ją biorąc pod swoją opiekę wszelkie słuszne sprawy, wszystkie zasady na których zwierzchność, wolność i narodowość się opierają. Zgoła *Przegląd* zgadza się co do téj misyi, przynajmniéj w wielu punktach z *Universem*, który w ostatnich numerach obszernie wykazał, jakie zdaniem jego jest powołanie obecne Francyi i Cesarza Napoleona. Pod wymownem i pełnem ognia piórem p. Veuillot missya ta przybrała ogromne i wspaniałe rozmiary, tak dalece, że przypomina missyę Karola Wielkiego. Redukując atoli tę polityką do „spraw bieżących“ na dnie jéj widzimy wojnę, któréj *Przegląd Współczesny* nie obawia się wcale, lubo chwali wszelkie usiłowania, aby się przed nią uchronić.

Korespondencya Czasu.

Rzeszów 2 maja.

Tegoroczny jarmark w Rzeszowie należał do najświetniejszych w ciągu lat ostatnich. Koni przyprowadzono znaczną ilość, kupujących jednak stosunkowo było za mało. Ceny trzymały się średnio. Najwięcéj koni zakupił jeden przedsiębiorca do Bawaryi, gdyż około 80 sztuk; żydzi żmigrodzcy na handel do Węgier przeszło 20; a p. Barącz ze Lwowa kupił 12 koni zbytkowych dla Wiednia. Żydzi krakowscy zakupili również kilkanaście koni. Oprócz tego odbyło się jeszcze kilka sprzedaży i facyend pomiędzy obywatelami. Konie powozowe p. Alex. Gorayskiego należały do najcelniejszych; ofiarowano za nie 2400 złr., lecz ich właściciel niesprzedał.

Jeżeli sam jarmark nie przedstawiał zresztą wiele zajęcia, to zato kilka nadzwyczajnych zdarzeń urozmaiciło go w sposób dość tragiczny. Między Zwieńczycą i Boguchwałą znaleziono człowieka w średnim wieku dość przyzwoicie ubranego, z roz-[illegible] w ręku jeszcze krucicę a o kilkadziesiąt kroków od niego leżała chustka z literą M. Kula znaleziona nie odpowiadała lufie krucicy, a niektórzy dopatrywali nawet śladów, że zwłoki w miejsce, w którem je odkryto, za nogi były przywleczone. Policyi niepowiodło się dotąd wyśledzić szczegóły tego wypadku, krąży jednak mniemanie, że zabity jest to niejaki p. M....r obywatel i b. oficer zamieszkały w pobliżu Lwowa. Zdaje się jednak, że dla odebrania sobie życia nie potrzebowałby tak daleko jeździć.

Drugi wypadek niemniéj był smutny. Sześciu młodych ludzi siadło na bryczkę, aby na targowicy zaprezentować konie kupującéj publiczności. W chwili gdy powożący chcąc dać dowód dzielności koni w całym rozpędzie nawracał, zawiodła go zręczność, bryczka się wywróciła i wszyscy sześciu wypadli na bruk. Pan E. N. młody obywatel powszechnie lubiony złamał nogę w biodrze, młody p. S. roztrzaskał nos, inny wykręcił sobie pięty, trzech zaś mocno się tylko potłukło.

Umarł tu także nagle woźnica najmujący się dla odwożenia podróżnych do Dębicy, tknięty apopleksyą w chwili gdy siadał na kozieł swéj budki.

Trupa polskich aktorów p. Gubarzewskiego bawiąca w Rzeszowie już od miesiąca, dawała w czasie jarmarku codzienne przedstawienia. Grano pomiędzy innemi „Zemstę o mur graniczny“ Fredry i „Żydów“ Korzeniowskiego. Ozdobą tego grona aktorów jest p. Rakiewiczowa.

Szlachta skarży się powszechnie na złe oziminy z powodu ciągłéj posuchy. Rzepak wszędzie prawie przepadł, a najwięcéj ucierpiał może p. Tabaczyński, wzorowy agronom z jasielskiego, który miał do 50 morgów zasianego rzepaku.

Wiedeń 2 maja.

ω Wspomniałem w ostatnim liście o pierwszem z obu stron serdecznem spotkaniu się między N. Panem i Arcyks. Maksymilianem. Osoby bliskie dworu zapewniają, że dokładniejsze rozebranie wszystkich szczegółów tyczących się administracyi prowincyj lombardzko-weneckich, podniosło od dawna z obu stron powzięte przekonanie, że przy pewnych zmianach i ulepszeniach, nie tylko spokojność w tych prowincyach na przyszłość zapewnioną, lecz oraz opinia publiczna w gruncie tronowi i osobie wielkorządzcy szczerze przychylna, więcéj jeszcze zjednaną zostanie. Arcyksiąże mówi bardzo przychylnie o duchu i usposobieniach ludności. Nie tylko nie przypuszcza żadnéj obawy aby ulepszenia za potrzebne uznane i dokonane wywołać mogły nowe i zasadom kardynalnym państwa przeciwne żądania, lecz przeciwnie mniema, że na téj tylko drodze można będzie z prowincyj włoskich te otrzymać korzyści, na które Austrya musi liczyć jako mocarstwo europejskie i jedno z państw półwyspu włoskiego. Bliżéj programatu politycznego Arcyksięcia określić tu nie jestem w stanie. Powiem tylko, że opierając się na podstawie dynastyczno-narodowéj i na jedności monarchiczno-administracyjnéj obejmuje głównie konieczność poprawy tych sprężyn, które dotąd kierowały ruchem rozwinięcia wszystkich sił prowincyonalnych w tym kierunku. [illegible] do Wiednia, łączy się z rozbiorem tych ważnych kwestyj. Jenerał jeszcze nie przybył, a dzienniki mylą się donosząc, że otrzyma misyę polityczną do dworów włoskich.

W sprawie parowca „Cagliari“, która podług ostatniego wyznania lorda Malmesbury, stała się przedmiotem pośrednictwa wszystkich gabinetów, trudno przewidzieć co nastąpi. Lord Malmesbury powiada, że wszystkie państwa przyznają słuszność Neapolowi i dodaje, że wszystkie radzą mu żeby ustąpił. Jest to logika nowa. Piemont ze swéj strony utrzymuje, że ma słuszność za sobą i przez swe noty i dzienniki zapowiada, że od domagań się swych nieodstąpi. Owóż domagania te zamykają się nie tylko w oddaniu parowca i wynagrodzeniu, lecz w wypuszczeniu piemonckich więźniów bez sądu, tak jak wypuszczonymi zostali Watt i Parker. Gabinet neapolitański odpowiedział na to wszystko w swéj nocie z 14go kwietnia odmownie. Nota ta, albo raczéj długi memoryał dowodzi prawnie, że rząd neapolitański postąpił jak należało i spodziewa się, że znajdzie uznanie swych kroków w całéj Europie za słuszne. W takim stanie rzeczy, o sądzie arbitralnym myśleć trudno.

Są w téj chwili drażliwe zajścia między Prusami i Austryą. Gabinet berliński posunął się aż do groźby wystąpienia z Rzeszy niemieckiéj. Hr. Flemming komunikował w tych dniach hr. Buolowi to oświadczenie przesłane z Berlina do wszystkich dworów niemieckich.

Prater wczorajszy był wspaniały. Czas mamy gorący z wiatrem południowym.

Poznań 3 maja.

λ. Są chwile w roku, w których całkowite niemal życie stacza się u nas do wsi. Taką chwilą jest obecna. Faktem zaś dla niéj najważniejszym.... deszcz, który spadł przed 3ma dniami wśród grzmotu i błyskawic. Susza niezwykła już nam bowiem całkiem odbierała humor; a co dni kilka widać było łuny pożarów. Paliły się trawy, bory, budynki. Widoki polepszenia się cen produktów gospodarczych, zostały niestety pozorami. Nic nie popłaca. Rzep i wełna, te dwie osie wozu gospodarczo-finansowego na ś. Jan, nie rokują pociechy. Sprawozdania z jarmarków frankfurckiego, lipskiego i t. d. bardzo niepocieszające. Kto dziś zmuszony był sprzedać wełnę, sprzedał ją przynajmniéj 15 tal. niżéj na centnarze, jak zeszłego roku.

Kwestya tycząca się utrzymania niesłusznego szkółek elementarnych ze strony dziedziców w W. Ks. Poznańskiem, nie ucichła bynajmniéj. Decyzya wiadoma Izby Parów w tym względzie, wywołała nawet broszurkę, którą — jak się dowiadujemy — spowodować miały same władze prowincyonalne, którym chodziło głównie o oczyszczenie się z zarzutów, jakie poczynił *Czas*. Zaraz bowiem na wstępie cytuje autor decyzyę znaną Izby Parów, a potem tak mówi: „*Czas* (niech daruje Izba Parów, że przytaczamy obok niéj to pismo, „ale względy miejscowe i ta okoliczność, że *Czas* „jest niestety, bądź organem, bądź prowadziciełem wielu, zamieszkujących kraje polskiego i[illegible] „utrzymywania szkółek elementarnych przeciw władzom prowincyonalnym, przypisując ich raportom „wprowadzenie w błąd ministeryum i t. d. Poczem przechodzi autor historycznie i prawnie stanowisko dziedziców W. Ks. Poznańskiego, zahaczając aż o rok 1772. Mieni on je w ogóle *odrębnem* od stanowiska innych dziedziców pruskich, których nazywa *Jurisdictions-Herren*. Będę się starał późniéj może przesłać wam stósowne ocenienie tego wywodu, który w końcu daje do zrozumienia, że sprawiedliwe zapatrywanie się w téj kwestyi zawsze było po stronie władz prowincyonalnych. Autor poczyniwszy cytacye reskryptów i t. d. oraz dawszy pewien obraz całéj sprawy, tak w końcu mówi: „Dalszych zarzutów *Czasu* jakoby główna „część składek na szkoły, nałożonych na dominia, „służyła do uposażenia parafij i szkółek protestanckich i t. d. nie warto rozbierać dla tych co „znają rutynę administracyjną i składowe jéj części. Rzeczy te pisane były tylko dla nieświadomych.“

Posener Zeitung z 30go, która również nadmienia o téj broszurze, spowodowanéj o ile wiemy przez władze prowincyonalne, utrzymuje, że rezultat jéj nieprzychylny jest tak dla administracyi jak i dla Izby Parów. Dla pierwszéj przez to, że udowadnia, jak źle jest chcieć rządzić reskrypta-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HISTORYA KOŚCIOŁA RUSKIEGO

KSIĘDZA FRANCISZKA GUSTY
z włoskiego na polskie tłumaczona w dwóch tomach
wydał **ksiądz Jan Ławrowski**
Kraków — nakładem i czcionkami Karola Budweisera
roku 1858.

Był czas kiedy u nas dziejami kościoła ludów północno-słowiańskich nadzwyczajnie mało zajmowano się, a chociaż rzecz ta bardzo nas z bliska dotyczy, jest jednakże pomiędzy nami samemi, rolą jeszcze nieznaną (terra incognita), i prawie zupełnie odłogiem leżącą. Dawniéj, a nawet dotąd w wielu naszych dyecezyach, historya kościoła w ogóle, a w szczególności naszego narodu, w zakładach naukowych dla duchownych, nie była uwzględniana, ztąd duchowieństwo wyjątkowo tylko tym zajmowało się przedmiotem; — a ponieważ kler nie czuł jego potrzeby, a świeckich więcéj wojenne i światowe dzieje narodu swego, lub postronnych ludów obchodziły, przeto dzieje kościoła, o tyle tylko cenione, i najwięcéj przez świeckich, rzadko przez uczeńszych duchownych uprawiane były, o ile na przeszłe koleje narodu bezpośredni i dotykalny wpływ wywierały.

Epoka odrodzenia upadłych u nas nauk, przypada niestety na wiek ośmnasty, czyli na czasy rozpowszechnionego po całéj Europie odstępstwa od Chrystusa, i wielkiéj reakcyi na rzecz klasycznego rzymsko-greckiego pogaństwa, do któréj, dziwnemi losu kolejami, nie mało, acz wcale niechcący, lecz popchnieni torem nie przez siebie wytkniętym, humanistycznéj oświaty, przyczynili się właśnie ci, których powszechna opinia, na czele krzewicieli prawdziwéj chrześciańskiéj cywilizacyi postawiła. Taki więc przeciwchrześciański rozwój oświaty, który przejęlismy od zachodu, a który i u nas w oświeceńszéj społeczeństwa części, mianowicie za Stanisława Augusta, zupełne prawie na chwilę odniósł zwycięstwo, i wszystkie najszlachetniejsze skoszlawił dążności, nie mógł zapewne sprzyjać bezstronnemu i prawdziwemu opracowaniu dziejów kościoła. Piszący dzieje przeszłości narodu naszego, nie mogli pomijać dziejów jego kościoła ale pozbawieni uczuć i usposobień chrześciańskich, a w jawnéj lub w ukrytéj chęci nadania narodowi doskonalszéj oświaty, przez wyzwolenie go z więzów religii Chrystusa, wszystko złe co się stało przypisywali kościołowi, jego hierarchii i zakonom. Dosyć nam naprzykład przytoczyć pisma Niemcewicza, a z naszych czasów historyę literatury polskiéj Wiszniewskiego, aby wskazać, jak niechęć ku wszystkiemu co katolickie, zdoła szlachetne usiłowania, i pełne zdolności prace przekrzywić i pogmatwać, tak iż przez błędne widzenie rzeczy, prawie więcéj szkodliwemi jak pożytecznemi się stają. Tak my Polacy co do historyi kościoła naszego równy los prawie podzielamy z Niemcami. Jak u nich protestanci całe kościoła i narodu swego dzieje, dla swych odszczepieńczych zamiarów wynicowali i poplątali, tak u nas podobnie postąpili wolnowiercy. Znalezli już Niemcy swoich restauratorów historycznéj prawdy w uczonych mężach jak Voigt, Hurter, Leo itd., my na takich jeszcze czekamy, czekamy, chociaż już na téj drodze spotykamy wszelkiéj czci godne usiłowania Rychcickiego, i badawcze a bezstronne prace Szantyra co do archidyecezyi Mohylowskiéj, i X. biskupa Łętowskiego co do dyecezyi krakowskiéj. Do tego rzędu prac historycznych zaliczamy i pomienione dzieło X. Gusty, teraz w polskiém tłumaczeniu wydane: *Historya kościoła ruskiego*.

Nie godzi się zaiste, aby przedmiot tego rodzaju tak mało nas obchodził, i tak mało nam dotąd był znany. Z żalem wypowiedzmy sobie tę prawdę, iż wychowanie naszego narodu od wielu już pokoleń zupełnie nieodpowiadało naszym stosunkom i przeznaczeniom. Przed stoma jeszcze laty kazano nam koniecznie być Rzymianami, szczytem oświaty było wówczas robienie łacińskich wierszów. Przed ośmdziesiąt laty zmieniono front, i porobiono nas Francuzami, z całą owoczesną lekkomyślnością, rozwiozłością i nienawiścią tego narodu do religii Chrystusa. Obecnie wychowanie więcéj już nibyto zaczyna być swojskie przynajmniéj co do języka, ale cóż kiedy zdaje się, iż wzięliśmy sobie za wzór Persów, którzy piękną swą poezyą i pełnemi bujnéj wyobraźni powieściami, tak są zadowolnieni, iż mniemają, że to jest dla nich zupełnie dostateczne. Ścisle naukowe prace, mianowicie historycznéj treści, są nam atoli do zrównania w literaturze z zachodniemi ludami niezbędnie jeszcze potrzebne.

Dzieło księdza Gusty wszelkiego ocenienia jest godne. Zaspokaja bowiem wielką potrzebę obznajmienia się z religijną przeszłością najbliższych nam pobratymców, których znaczna część, to jest cały szczep Małorusinów, spólne z nami podzielał losy społeczne i dzieje, i teraz spólna z nami łączy go oświata i literatura.

Dzieje kościoła ruskiego poczynają się od wprowadzenia religii chrześciańskiéj do Kijowa, podług obrządku greckiego, z Konstantynopola przeszczepionego, a na słowiańskie narzecze przełożonego. Włodzimierz książe kijowski stał się wprowadzicielem chrześciaństwa na Ruś, a metropolicie kijowskiemu podległy wszystkie biskupstwa Małéj i Wielkiéj Rusi, dziś Rosyą zwanéj. Jeden więc wtenczas był kościół ruski, podlegający metropolicie kijowskiemu, a ta jedność trwała aż do czasów zjednoczenia kościoła greckiego z łacińskim, w pietnastym wieku, na soborze florenckim.

Izydor metropolita Kijowski, rodem Bułgar, jeden z najznakomitszych mężów swego czasu, gorliwy spółczynnik i szerzyciel unii florenckiej, kardynałem kościoła rzymskiego mianowany, wszelkiéj przykładał staranności, by to święte zjednoczenie kościoła greckiego z łacińskim na całéj Rusi stanowczo utrzymać. Ale hierarchia wielkiej Rusi czyli Rosyjska podburzona przez mnichów stambulskich, wysłańców fanatycznego stronnictwa Marka z Efezu, zaciętego przeciwnika florenckiej jedności, zawzięty stawiła mu opór i odszczepiwszy się od

mi ministeryalnemi; dla Izby Parów dla tego, że przypuszczenia na których oparła swoją decyzyę, są nieprawdziwe. Że ta broszurka ma na celu zbicie zarzutów *Czasu*, o tém nie wspomina *Posener Zeitung*, nadmienia tylko w ogóle „o bezrozumnych uwagach niektórych dzienników.“ Że dziedzice polscy składali się nieraz na szkółki dobrowolnie, przyznaje i *Posener Zeitung*. Że rząd krzątał się około podniesienia i pomnożenia szkółek, wiemy dobrze, bacząc na to, że od r. 1816 liczba ich urosła ze 112 do 1500. Ależ: *Suum cuique*.

W zeszłym tygodniu wyszło, jak słychać, ostrzeżenie rządowe, dotyczące wizy paszportowéj do Francyi. Należy dziś bowiem za *każdym* wyjazdem do Francyi dać sobie wizować paszport, podczas gdy dotąd wiza pierwsza służyła na r k cały.

W ostatnich dniach kwietnia mieliśmy na prowincyi kilka ślubów. Maja boją się nasze panie, w myśl francuskiego przysłowia: *dans le mois de Mai point de paix*.

Z soboty na niedzielę przeraził mieszkańców Poznania pożar w mieście. Spaliło się sześć domów obok gimnazyum Fryderyka Wilhelma.

Powietrze po deszczu znacznie się oziębiło.

Berlin 2 maja.

† Po zamknięciu sejmu większa jeszcze w świecie politycznym panuje tu cisza. Nekrologi, które ustępującéj z pola Izbie poselskiéj dzienniki napisały, nie wiele zajęły uwagę publiczną, przeświadczoną oddawna, że Izba takiego jak dotąd bywała składu, mimo wyborów powszechnych, nie jest ani może być na przyszłość organem politycznego usposobienia i sposobu myślenia kraju; tudzież, że z Izby na dotychczasowy sposób konstytującéj się nie łatwo może się wyższe polityczne życie na kraj rozlewać, zajmując, podnosząc, oraz kierując i zadowalając jego życzenia. *Nationalzeitung* czuje się nawet powodowaną przestrzedz rząd o niebezpieczeństwie grożącém spokojnemu politycznemu rozwojowi państwa, jeżeli rozbrat istniejący obecnie pomiędzy krajem a mającą reprezentować go Izbą, i wynikająca ztąd dla tejże coraz ogólniejsza obojętność publiczna, więcéj się jeszcze rozszerzą i utwierdzą. Izba poselska—mówi dziennik ten—była dotychczas nie tyle ciałem prawodawczém, co zgromadzeniem doradczém, przyczepioném dla większéj dogodności i powagi do władzy wykonawczéj. W interesie samego rządu—wnioskuje dziennik ten—powinno leżeć zwiększenie moralnego znaczenia Izby, aby cała odpowiedzialność za obecny stan i wszystkie możebne jego następstwa, znów na niego samego, jak w po- [illegible] zwiększyć się tylko może przez zniesienie dotychczasowego pozoru jéj reprezentacyi, tojest, przez umniejszenie w niéj przeważnéj liczby urzędników, którzy większością swoją wszystko wedle jednostronnych swoich i rządowych widoków rozstrzygali. Wolność przyszłych wyborów może jedynie téj jednostronności zapobiedz, dozwalając Izbie stać się prawdziwym wyrazem i organem opinii kraju.

Są to, zdaje mi się, w obecnym prądzie politycznego ducha w Niemczech i w obec chwilowéj sytuacyi Europy, płonne życzenia prasy liberalnéj pruskiéj. Rząd nie myśli wyrzec się wpływu swego na przyszłe wybory; uważa owszem wpływ ten, w obecnych zwłaszcza stosunkach, za swój obowiązek. Izba Panów dosyć mu opozycyą swoją sprawia kłopotu. Cóżby to było, gdyby jeszcze i Izba poselska krępowała przy każdéj sposobności jego wolę. Słowa p. Stahla: że wolałby Prusy widzieć w obecném położeniu Europy państwem absolutném, nie były powiedziane bez zastanowienia się. Było to pomacaniem pulsu opinii publicznéj. Opinia groźno się odezwała. Wpływ Anglii podnieca ją coraz silniéj. Sprzyja liberalnemu jéj wzrostowi tymczasowość obecnego rządu. Jest widoczne ścieranie się umysłów. W wyborach przyszłych stoczy się niewątpliwie zacięta walka. Odbędą się one zapewne dopiero w miesiącu wrześniu lub październiku. Kto wie, jakie okoliczności wpływać na nie wtedy będą.

Wczoraj odbył się pogrzeb Jana Muellera, znanego w całym świecie uczonym profesora fizyologii i anatomii porównawczéj tutejszego uniwersytetu. Śmierć jego jest niepowetowaną dla nauki stratą. Umarł on tknięty paraliżem, w sile wieku, nie licząc więcéj nad 56 lat, umarł śród zawodu i najczynniejszéj pracy. Przed rokiem jeszcze uratował się cudownym sposobem z rozbicia okrętu nad brzegami skandynawskiemi. Jan Mueller był katolikiem, rodem z prowincyi nadreńskiéj. Proboszcz Pelldram miał mowę nad ciałem zmarłego przed wyprowadzeniem go z mieszkania. Wysławiał w niéj znakomite jego przymioty jako człowieka charakteru i honoru, wiernego przyjaciela, kochającego i kochanego małżonka i ojca; jako odznaczonego nadzwyczajnemi zwycięstwy badacza natury, wielkiego rozkrzewiciela światła wiedzy, który liczy tysiące uczniów. Otaczająca go sława świata nie podniosła go przecież w pychę, najobszerniejsza i najgłębsza wiedza nie oddaliła od Boga, któremu z wiarą i pokorą służył równie w domu jak w kościele, korząc się tém więcéj przed wielkością Jego, im głębiéj tajniki wiedzy przenikał. Pogrzeb odbył się z wielkim udziałem władz, sfer uczonych i publiczności. Humboldt odprowadzał i jego jak tylu innych w ostatnim czasie zmarłych do grobu, on najstarszy i najznakomitszy ze wszystkich uczonych mężów pruskich tego wieku. Uczniowie uniwersytetu nieśli przez całe miasto przy pochodniach śród dnia (pogrzeb odbył się przed południem) trumnę z ciałem zmarłego.

Paryż 29 kwietnia.

Wybory paryskie, których znacie rezultat, pokazały znaczne odmiany w listach wyborczych. W trzech okręgach, które głosowały, znalazło się 12,450 mniéj wpisanych niż dawniéj. Rachują, że listy wyborcze całego Paryża, zmniejszyły się o 41,000 wpisanych. Głosy stają się więcéj konserwatorskie, bo system głosowania powszechnego przeobraża się. Coś podobnego może się pokazać w departamencie wyższego Renu, gdzie wytoczą się wybory w miejsce hrabiego Migeon. Obrany jenerał Perrot zachorował na zapalenie płuc. Republikanie są kontenci z wyboru Juliusza Favre. Uważają go oni za człowieka czystego i surowych obyczajów, za rodzaj purytana. Dzieło republikancko-socyalistowskie Proudhona, zostało przyaresztowane i autor jego będzie miał proces o atak na konstytucyę, na religię i rozsiewanie fałszywych rzeczach. Między innemi ciekawemi lub zabawnemi [illegible] które zawiera dzieło P. Proudhona, znajduje się zapytanie: co to jest Lamartine?... „c'est une femme manquée,“ odpowiada autor.

Izba została przedłużoną do 4go maja. Zajmuje się ona teraz rozprawami nad budżetem. Rząd widzi w budżecie równowagę, a komisya niedobór. P. Darimon, republikanin, zabrał głos.... pisany i nie zrobił wrażenia. Większe wrażenie zrobił pan Calais Saint Paul, teść jenerała Fleury, powstając na zaprowadzony tryb głosowania w przedmiocie budżetowym, który zmusza deputowanych do głosowania na całe rozdziały, bez możności zaprowadzenia w nich poprawek. Jenerał Fleury ma być z tego powodu urażony na swego teścia.

Projekt do prawa o szlachcie waży się między radą stanu a komisyą Izby, ale cel rządu jest już widoczny. Rząd da sobie narzucić przez legitymistów powinność obrony nietylko tytułów lecz szlachectwa, to jest partykuły *de*. Minister sprawiedliwości wyznał otwarcie, że szlachta jest nieodzowną w rządzie monarchicznym. *La Patrie* rzekła, że zakaz przywłaszczania partykuły *de*, jest rzeczą więcéj demokratyczną niż arystokratyczną. Możnaby mu odpowiedzieć, że jest to rzecz ani demokratyczna ani arystokratyczna, lecz szlachecka. Zakaz używania *de*, musi sprowadzić ustanowienie heroldyi. Po heroldyi mogą przyjść majoraty w Algieryi, a potem we Francyi. Rząd bierze stanowczo ewolucyę legitymistowską i dąży do czasów Ludwika XIV; porzuca podstawę ludową, a przenosi się na szlachecką. Podstawa jest wygodna, bo nie potrzebuje wolności, jak podstawa demokratyczna i arystokratyczna. Szlachectwo może tylko odegrać dwie role: przeważną, pochłaniającą, co prowadzi do śmierci; lub dworską, honorową, stanową, jak za Ludwika XIV, co prowadzi do *l'Etat c'est moi*. Szlachectwo, dla tego, że jest zbyt liczne, musi albo pochłaniać albo być pochłonione i nie może być wprowadzone w system mieszany, wolny, regularnych rządów dzisiejszych.

Siècle, *Presse*, *Débaty* i wiele prócz tego broszur, powstają na ewolucyę rządową. Broszura p. Hamel wystawia ją nawet za anti-konstytucyjną i wzywa do strzeżenia konstytucyi.... senat. Dzienniki i broszury przeczą, aby szlachectwo mogło być siłą konserwatorską, przewidują nowy rok 89, twierdzą, że demokratyzm jest jedną siłą konserwatorską itd. Orleaniści żartują, że Francya przychodzi do „Ancien regime“ i Bastylii w Algieryi, i że to nazywa się „zamknięciem rewolucyi.“ Agitacya umysłowa jest widoczna, ale siła rządowa we Francyi jest tak wielka, że nie można zapewniać, aby jeżeli nie restauracya, to pozór restauracyi legitymistowskiéj się nie udał, aby zabrakło do tego czasu i środków. Sfera rządowa jest nadzwyczaj spojoną przez przeszłość i zna tajemnice polityki starożytnéj; Francya zaś lubi wystawność i potęgę, a te przymioty łączy w sobie system Ludwika XIV. Każdy tylko system ma swoje obowiązki, ma swoje następstwa, a następstwa systemu Ludwika XIV nie mogą tylko niepokoić Anglię.

Można powiedzieć, że Cesarstwo przechodzi w tej chwili przez kryzys moralną, jak po zaślubieniu Cesarza. Wtedy Cesarz zdobył fortunę wypowiadając wojnę; należy więc sądzić, że prędzéj czy później ten sam środek będzie użyty. Projekta amfiktiońskie upadły; konferencya zajmie się samą sprawą rumuńską i dunajską. Trzeba zatem szukać akcyj i fortuny na innéj drodze. Ale Francya nie pewna siebie, nie ma pewnych przymierzy; Rosya zdaje się potrzebować pokoju, a Anglia pewna siebie, przebiera w przymierzach. Zresztą Anglia ma zwyczaj prowadzenia wojny po barbarzyńsku i używania wszystkich sposobów, wszystkich środków, nawet oszczerczych i rewolucyjnych i to bez najmniejszego skrupułu. Co nie zapisali Anglicy o rzezi kobiet przez sypojów? Zapaliło to wojsko angielskie, ale w gruncie było kłamstwem. Angielskie wypowiedzenia wojny, ogłaszane w stylu dawnym w *London Gazette*, są okropne. Wojna między Francyą a Anglią prowadziłaby się na śmierć, a takiéj wojny pragnie tyl- [illegible] Zastanawiając się nad tem wszystkiem, łatwo się tłumaczy kryzys umysłowa przez którą Francya przechodzi. Nic dotąd znaczącego nie zaszło. Rząd powołuje 42,000 rekrutów z roku 1856, ale oświeca w *Monitorze*, iż to czyni, aby utrzymać armię w komplecie 392,000 oznaczonym w budżecie. Do okrętów, które będą figurować na rewii cherbourgskiéj, dodaje tylko jeden: noszący imię Ludwika XIV. Anglia tylko zbroi swe brzegi i niedowierza. Francuski parowiec „Pelikan“, pokazując się około brzegów angielskich, narobił hałasu. Posyłając flotyllę do Islandyi, rząd francuski kazał jéj nie zbliżać się do brzegów angielskich. O zmianie ministeryum angielskiego nie ma jeszcze bardzo mowy, chociaż ministeryum to odebrało szach z powodu bilu o administracyi wojskowéj. Gotuje się jedynie broszura w odpowiedzi na broszurę: „Cesarz Napoleon i Anglia.“

Położyłem sam w jednym z moich listów znak zapytania, donosząc o pogłosce, według któréj Rosya ma zbierać wojska nad Baltykiem. Donosiły jednak o tem listy ze Żmudzi, donosiły nawet o zakładaniu magazynów.

Przyszły szczegółowe listy z Czerkiesyi o Węgrze Bandio, który znosił się potajemnie z jenerałem Philipronem. Bandio indagowany jako zdrajca, wyznał, że był ajentem Koszutha, że pojechał z wyprawą wychodźców zagranicznych do Czerkiesyi jako ajent rosyjski, że o wyprawie téj wiedziała ambasada rosyjska w Stambule i że pan Frankin, jeden z członków téj ambasady, naglił Bandiego do jak najspieszniejszego opuszczenia Stambułu, twierdząc, że się ta rzecz wykrywa, i że ambasada będzie się widziała w potrzebie zaniesienia reklamacyi do Porty. Po wypłynięciu wyprawy, Rosya zaniosła reklamacyę i znalazła tytuł do zaprowadzenia statków krążących około brzegów czerkieskich, do czego prawa nie miała. Wykrycie zdrady Bandiego miało zbliżyć trochę Naiba paszę do Sefera paszy, którzy dotąd z sobą rywalizowali.

Przywięzują znaczenie do pogłoski o zastąpienia w petersburgskiem ministeryum spraw wewnętrznych p. Łanskoja przez jenerała Rostowcowa, byłego komendanta szkół wojskowych. Jenerał Rostowców ma być energicznym i dobrym administratorem i takiego ministra ma potrzebować Rosya w kwestyi włościańskiéj. Jeden obywatel z Podola zabiera się do pisania w kwestyi włościańskiéj. Studyuje tę sprawę także p. Wołowski i myśli o niéj napisać artykuł w *Revue des deux Mondes*. Rosya myśli poprowadzić trzy drogi żelazne między morzami Kaspijskiem i Czarnem a Tyflisem, które ją zbliżą do Araxu i Indyj, a Turcyi odbiorą tranzyto azyatyckie.

Onegdaj i wczoraj były u hr. Walewskiego zebrania ambasadorów w celu potwierdzenia rozgraniczenia granic azyatyckich Rosyi i Turcyi i wyznaczenia zapłaty dla Amerykanina Morn, wynalazcy aparatów telegraficznych. Wrócił do Paryża lord Cowley. P. Basili przybył do niego. P. Bulwer jest w Londynie. Konferencya nierozpocznie się aż po 15ym maja.

Jenerał Espinasse daje bal pojutrze. Ma to być bal pożegnalny. Jenerał ma opuścić ministeryum spraw wewnętrznych i być zastąpionym czy przez pana Hausmana, czy przez p. Waïsse, czy przez p. Leroy, prefektów. Jenerał Espinasse miał się dać w błąd wprowadzić przez niektóre podrzędne urzęda w przedmiocie internowania. Dnia 24 b. m. ex-minister Billault i ex-prefekt Pietri, byli na obiedzie u Cesarza. P. Pietri wyjechał do Korsyki dopiero onegdaj. Cesarz wyjedzie dnia 2 maja do Ruen dla zwiedzenia prac dokonanych przy ujściu Sekwany. Królowa Holenderska przyjedzie dnia 7 maja. Wyjedzie przeciw niéj do Strasburga wicehrabia de Laferrière, szambelan cesarski. Dnia 15go Cesarstwo udadzą się z królową do Fontainebleau.

Gazeta piemoncka zawiera odpowiedź na listy Lamartina i Bastida o Piemoncie, z których się pokazuje, że Lamartine, czekając roku 1848 na pobicie Piemontu, chciał mu pomódz, aby w nagrodę wziąść Sabaudyę i Nizzę.

Mirès nie kontent, że traci abonamenta na *Constitutionnela*, chciał pozbyć się pana Rénée, z okazyi groźby danéj Anglii, ale nie mógł tego otrzymać. Mirès płaci pisarzy, a musi brać takich, jakich mu dają.

Dzieci paryskie odbywają w tym miesiącu pierwszą komunię. Jest to piękny obrządek religijny.

Londyn 29 kwietnia.

SS. Posiedzenie Izby niższéj 26 t. m. było świadkiem pierwszéj porażki gabinetu. Rząd torysów, nieśmiały i ulegający opinii w ważniejszych sprawach, wraca w drobniejszych ile może do dawnego. P. Monsell wniósł ażeby adres był złożony królowéj, proszący o zniesienie nowo wprowadzonych przepisów w przyjmowaniu uczniów do szkoły artyleryi i inżynieryi. W ciągu ostatniéj wojny, brak oficerów tych dwóch specyalnych broni, zniewolił lorda Panmure do przypuszczenia do egzaminu kandydatów bez względu na to gdzie poprzednio nauki swoje pobierali, z wyznaczeniem wieku 18 do 20 lat w miejscu 16 do 18 jak pierwéj było. W skutek tego wiele zdatniejszych jak przedtém młodych ludzi wstąpiło do

---

metropolii Kijowskiej, oddzielnego sobie w Moskwie metropolitę obrała. Odtąd Ruś dwa miała oddzielne niejako od siebie kościoły, również jak i dwie narodowości odrębnie od siebie w niej wyrobiły się, to jest: Wielka Ruś, czyli Rosyanie, dla swéj stolicy Moskwy, pospolicie Moskalami zwani, i Mała Ruś, czyli Rusini, którzy zespolili się z dziejami Rzeczypospolitéj Polskiéj. X. Gusty niezdaje się mieć jasnego téj różnicy wyobrażenia. Przeto aż do końca swego dzieła, to jest aż do początków panowania cesarza Pawła, syna Katarzyny, dzieje obudwu tych kościołów łącznie kreśli pod nazwą historyi kościoła ruskiego.

Zawiści między cesarstwem łacińskiem czyli frankońskiem, a cesarstwem greckiem, czyli bizantyńskiem, doprowadziła do roskołu kościoła powszechnego i patryarchat stambulski stanął niby to papiestwo noworzymskie, greckie przeciw starorzymskiej głowie chrześciaństwa, jako następcy Piotra świętego. Ruś przez spólnictwo obrzędów religijnych z Konstantynopolem związana, stała jednakowóż politycznie po za obrębem téj zawiści dwóch cesarstw chrześciaństwa a w upragnieniu utrzymania nieskażoności swéj wiary, długo przechowała u siebie tradycyę winnéj stolicy apostolskiéj rzymskiej uległości. X. Gusty niemałą nam czyni przysługę, dowodząc jasno dwie mało znane i zważane prawdy: Pierwszą, iż Ruś przyjęła chrześciaństwo w zjednoczeniu z Rzymem, drugą, iż w pierwszych po swem nawróceniu wiekach, uległość ku stolicy apostolskiéj przechowywała i czynami wyrażała.

Lecz dla czego odszczepieństwo greckie na Ruś także się przeniosło? Na to łatwa odpowiedź: Dla spólności obrzędów religijnych Ruś była pociągana ku Carogrodowi, a odpychana od katolików, których bardzo wielu nietylko świeckich, ale i duchownych nawet w swéj ciemnocie mniemało, że prawdziwy kościół musi się koniecznie łacińskim obrzędem wyrażać. Nigdy stolica apostolska niepodzielała tego przesądu, a jednakowoż tak on jest podziśdzień jeszcze upowszechniony, że wielu między nami, oświeceńszych nawet, dla obrządku stanowią różnicę między katolikiem a uniatem. — Cóż dziwnego, że ta różnica w wiekach ciemnoty i barbarzyństwa nieprzełamaną prawie stanowiła przegrodę dla zupełnego połączenia umysłów jedną wyznawających wiarę? Dziś jeszcze do tego przyczynia się kalendarz, który w praktyce niemałą stanowi zupełnéj jedności zawadę osobliwie w miejscach przez lud obudwu obrządków zamieszkałych, atoli niepojmuję dla czego błąd kalendarski ma być podniesiony do zaszczytu religijnego wyznania i stanowić obrzędową różnicę?

Dzieje kościoła Małoruskiego czyli metropolii kijowskiej po kardynale Izydorze okazują jak i tu na czas krótki zwyciężyło powtórnie odszczepieństwo nad katolicką jednością, ale jak hierarchia znalazła w sobie dość siły moralnéj by się po krótkim letargu podźwignąć i jedność z powszechnym kościołem wskrzesić na nowo. Unia Brzeska ku końcu szesnastego wieku otworzyła Rosyanom pole do wielkich walk, ofiar i poświęceń. Zaciekłe przeciw unii kozactwo, przysporzyło kościołowi niemałą ilość świętych męczenników ruskiego plemienia, a zakon Bazylianów zajaśniał niepospolitą nauką i wielkiem namaszczeniem.

Więcej X. Gusty zajmuje się dziejami metropolii moskiewskiéj, czyli kościoła rosyjskiego. Ambicya hierarchów Moskwy, równa się ambicyi hierarchów Stambułu. Przyjąwszy tytuł patryarchów, sięgają wyżéj, powstaje między nimi mąż wielkiej nauki i dzielności, sławny ów Nikon, szczęśliwy reformator, przeciw któremu powstała sekta Raskolników czyli filiponów, na mnogie dziś rozszczepiona działy, pragnie niemniej nie więcéj tylko uczynić Moskwę stolicą papieską, a siebie uczynić pierwszym papieżem, głową całego chrześciaństwa. Siostra Cara przeszkadza temu, mówiąc do brata swego: szukaj sobie innéj stolicy, jeźli Nikon dopnie swego zamiaru, a odtąd Car walczy z Nikonem, który oświadcza się za katolickim kościołem i woła w synodzie biskupów, że tylko Papież rzymski sądzić go może, i jego tylko władzę uznaje nad sobą. Nareszcie Piotr wielki znosi patryarchat i chyli ku anglikanizmowi w ustanowieniu synodu na którego czele stawia siebie i następców swoich.

Niemniej zajmujące są dzieje usiłowań carów Moskwy zjednoczenia cerkwi rosyjskiej ze stolicą apostolską rzymską. Iwan Groźny w pierwszych latach panowania swego szczerze o tem myśli i wszelkich starań dokłada, ale Hanza niemiecka przeszkadza temu dla widoków handlowych. Późniejsi carowie wielokrotnie znoszą się z Rzymem, chociaż te ich zachętki nie zdają się być szczere i trudnemi tylko okolicznościami, w których nieraz zostawali spowodowane. Piotr W. gdy pierwszych widzi Bazylianów unitów w Połocku, wpada w stan najzacieklejszej złości, każe ich wieszać i własnoręcznie na śmierć zarębuje, ale potem jedzie do Paryża i wchodzi z Sorboną w korespondencye o zjednoczenie cerkwi rosyjskiéj z łacińskim kościołem. Powróciwszy z Paryża, wyprawia na dworze swym maskaradę hańbiącą Papieża, ale mimo tego niepozbywa się myśli zjednoczenia.

Dzieje kościoła ruskiego wkrótkim zarysie doprowadza X. Gusty, jak już rzekliśmy wyżéj, aż do wstąpienia na tron cesarza Pawła.

Zajmujące to dzieło godne jest rozpowszechnienia, ile że wieloma także dokumentami poparte. Tłómacz jego na język polski nie jest nam dokładnie znany. Jest nim albo X. Jordan Mickiewicz, który był jenerałem Bazylianów ruskich i mieszkał w Rzymie, albo X. Laurysiewicz były rządca kościoła unickiego w Krakowie i profesor teologii na wszechnicy Jagellońskiéj. Tłómaczenie jest bardzo mierne, w wielu miejscach nie jasne i widać że tłómacz nieznalazł już czasu rękopism swój przejrzeć i poprawić. Nowy rządca, obecny kościoła tutejszego unitów X. Ławrowski poprawiwszy rękopism ile możności, dał go do druku, za co, jak i za inne jego w duchu katolickiej miłości i jedności podejmowane w naszym grodzie starania i prace, szczerze mu wdzięczni jesteśmy.

X. W. S.

akademii i po dwuletnim kursie postąpili na oficerów. Rząd teraźniejszy to zmienia i powraca do dawnego systematu, podług którego tylko uprzywilejowana szkoła wojskowa w Sandhurst ma kandydatów dostarczać. Ograniczenie w przystępie do téj gałęzi w służbie publicznéj razi naród, który już i tak niecierpliwie znosi niejeden prawem lub zwyczajem poświęcony przywilej. Przy głosowaniu wniosek p. Monsell, pomimo słabego oporu ministeryum przeszedł większością 40 głosów. *Times* i inne antiministeryalne dzienniki gromią i wyszydzają rząd, który jednak zdaje się być przygotowany zażyć spokojnie i bez urazy niejednę podobną pigułkę.

Dzienniki równie narzekają na niezwykłą liczbę stopni oficerskich, które ministeryum wojny darmo (without purchase) rozdaje synom parów i posłów.

Na wczorajszém posiedzeniu Izba parów odrzuciła większością 39 głosów, bil o zmienieniu roty przysięgi dla członków parlamentu (Oaths-Bill), a przeto utrzymała wykluczenie żydów z parlamentu. Przygotowania już robią do meetingu członków liberalnych Izby niższéj mającego na celu wzięcie pod rozwagę odrzucenie tego prawa. Lord John Russell i sir Richard Bethel, oba postanowili wnieść, aby baron Rotschild zasiadł swoje miejsce w Izbie niższéj na mocy rezolucyi i może być, że wniosek ten dziś wieczór przedłożony będzie. Powyższy meeting ma nastąpić w pierwszych dniach przyszłego tygodnia i odbędzie się w Herbert's-Hotel, Palace Yard, ale nic pewnego w tym względzie jeszcze nie postanowiono.

Z aktów urzędowych wykazuje się, że od maja 1851 roku następujące posiadłości przyłączone zostały do korony angielskiéj: Pegu 32,250 mil kwadratowych; od Meer'a Ali Moorad 5412; od Toola Ram Senaputte 2160; Odripore 2306; Nagpore 76,432; Thansi 2,532; Boodawal (niewiadoma rozległość) i nakoniec królestwo Aud (Oude) 25,000.

Mówią że rząd angielski miał zrobić przyjacielskie zwierzenie się rządowi neapolitańskiemu, że może się znaleść w przykrém położeniu gdy kwestya o „Cagliari“ przyjdzie przed Izbę, lub gdy rząd francuzki oświadczy się za Piemontem. Podaje więc myśl aby rząd neapolitański w celu uniknienia nieporozumień które z tego wyniknąć mogą, znalazł jaki przyzwoity sposób obejścia trudności i zrobienia potrzebnych koncessyj; i proponuje aby rząd apelacyjny skasował wyrok uznający prawne wzięcie „Cagliari“. Tym sposobem sprawa ta wywyszłaby z rąk dyplomacyi i skończyła by się bez uszczerbku powagi trybunałów neapolitańskich. Rząd neapolitański który zapewne także nie jest ciekawy widzieć następstwa za daleko posuniętéj swéj odwagi, miał tę propozycyą bardzo dobrze przyjąć, jednak nim się zdecyduje chce wyczekać jaki los spotka prawo Deforesta.

W jednéj z sal publicznych odbył się wczoraj meeting, na którym prelekcye (Lectures) dane były, urządzony przez komitet zbierający fundusze na obronę pp. Truelove i Tchorzewskiego i liczne zebrało się grono słuchaczy.

Równie wczoraj sławny kaznodzieja Spurgeon, wyprawił meeting w Surrey Music Hall, na korzyść Missyonarzy Baptystów. Około 10,000 ludzi zajęło miejsca a może tyleż odeszło niemogąc uzyskać wejścia. Zakończył mowę swoją twierdzeniem że widzi już tę chwilę, kiedy statuy Nelsona i Havelocka na placu Trafalgar, zastąpione będą przez inne, takich ludzi jak byli Whitefield i Wesley i kiedy pokój na całym świecie panować będzie. Niepospolicie bystry musi mieć wzrok aby przez mgły które teraz świat ogarniają, tę piękną pogodę upatrzyć. I takie natchnienia robią mu po kilkaset funtów na wieczór! bo zawsze przy celach dobroczynnych lub religijnych, niezapomina nigdy o swéj fatydze, i przed dwoma laty, biedny jeszcze aspirant do wszystkiego, M. Spurgeon doszedł przez swe kazania, a raczéj przez zgrabne afiszowanie tychże, do znacznego majątku.

Wczoraj wybuchnął pożar w Katharine's Dock (chantier) ale przez dzielną pomoc straży ogniowéj ograniczony został na magazynach i cudem nie rozszérzył się na obok stojące statki. Gdyby jeden z tychże był się zajął, nieszczęście mogło by bydź straszne, statki te bowiem stykają się i wyprowadzenie ich w krótkim czasie jest niepodobnem. Odwaga i poświęcenie się pompierów, zostały ocenione oklaskami przez zebraną massę patrzących. Dwa magazyny, zapełnione towarami, najwięcéj lnem, bawełną, linami, zgorzały zupełnie.

Twierdzą tu że gdyby Bernard był uznany winnym, aresztowanie Mazziniego było postanowione i wszystkie przygotowania ku temu zrobione były. Tę wiadomość podaje *Morning Advertiser* i *Star*, oba źródła nie zawsze rzetelne.

Rzym 20 kwietnia.

W dniu 12 b. m. jako w rocznicę wypadku, kiedy Ojciec ś. zapadł się z 1go piętra z całém zgromadzeniem w czasie uroczystości kościelnéj w bazylice ś. Agnieszki, odbywało się dziękczynne w tym kościele nabożeństwo za cudowne ocalenie Papieża. Dniem wprzód rozeszła się dopiero wiadomość, że o godz. 7méj z rana Papież mszę u ś. Agnieszki odprawi i komunię ś. udzielać będzie. Przed oznaczoną godziną mnóstwo już przed kościołem zalegało powozów i przeszło 100 kobiet przybyło do komunii. Kościół przygotowany był do przyjęcia Ojca ś. Rozstawiono przy wnijściach straże składające się z Szwajcarów i *guardia nobile*. W pół godziny przybył Papież bez zwykłéj okazałości, mając jednak przy boku swym 5ciu kardynałów. Rozdzielono nas do komunii ś. na dwie strony ołtarza, żeby zostawić miejsce dla duchownych, szczególniéj uczniów propagandy. Po krótkiéj modlitwie odbytéj na klęczniku, ubierał się Ojciec ś. przed ołtarzem jak każdy biskup, lecz odprawiał mszą ś. bez infuły i bez asystencyi papiezkiéj, czytając ją głośno i wyraźnie. Do kumunii przystępowali najprzód alumni i inni duchowni, następnie z kolei kto się bliżéj znajdował ołtarza. Było może 300 dam i mężczyzn. Ojciec ś. kilkakrotnie odmieniał komunikanty z kielichem i od początku aż do końca przechodząc koło ołtarza tam i napowrót, osobiście wszystkim udzielał komunię ś. i dawał przytém każdemu rękę do pocałowania. Po skończeniu mszy ś. i daniu obecnym zwyczajnego od ołtarza błogosławieństwa, Ojciec ś. rozebrawszy się z sukni mszalnych i przywdziawszy zwykle noszony płaszczyk aksamitny ponsowy z białym futerkiem, odprowadzony został do klęcznika, gdzie klęcząc słuchał jeszcze całéj mszy ś. przez zwyczajnego duchownege odprawionéj.

Gdy Ojciec ś. odchodził do pokojów klasztornych dla posiłku, ujrzał dwie kobiety płaczące rzewnie; powiedziano mu że to są Amerykanki, które przeszedłszy świeżo na wiarę katolicką, przy dzisiejszéj uroczystości nie mogąc docisnąć się do ołtarza, aby z rąk Ojca ś. przyjąć komunię ś., przy bocznym ołtarzu komunikować się były zmuszone i to jest powodem ich płaczu. Papież kazał im powiedzieć, iż wróci jeszcze do kościoła i na mocy władzy sobie nadanéj, da im drugą komunię. Zanim je zdołano jednak odszukać i o tém uprzedzić, już przyjęły były posiłek, co je w większy jeszcze żal pogrążyło. Lecz Ojciec ś. uspokoił je, dał im osobne błogosławieństwo i powiedział, że władzą swą mógłby i te przeszkodę usunąć, gdyby nie wzgląd na obecność osób obcych wyznań i rozmaitych usposobień.

Wychodzący z kościoła zaproszeni zostali wszyscy przez dwór Ojca ś. do bocznéj sali w klasztorze na śniadanie, składające się z ciast i cukrów na stołach przybranych w kwiaty. Roznoszono przytém czekoladę i lody. Kobietom podano krzesła, mężczyzni stali, a każdy po krótkim pobycie ustępował miejsca tym, którzy nowo przybywali.

Lwów 1 maja. Wczoraj odbyło się w gmachu zakładu narodowego imienia Ossolińskich pierwsze losowanie galicyjskich obligacyj indemnizacyjnych (zapisów długu za wyswobodzenie gruntów). Baron Kalchberg jako prezydent, w przemowie do publiczności podniósł wielkie znaczenie tego aktu, który masie majątkowéj 80 do 90 milionów złotych reńskich nadaje trwałą podstawę i upewnioną wartość obrotową. Rzut oka cztery lata w tył pokazuje, o ile Galicya ma do zawdzięczenia Najjaśniejszemu Panu, który uznając niedostateczność sił kraju naszego. w łaskawości swéj rozkazał roczną subwencyę półtrzecia miliona złotych reńskich tymczasem ze skarbu Państwa wyznaczyć, i przez to zabezpieczyć regularne procentowanie i umarzanie tych obligacyj. „Niechże dzień dzisiejszy (słowa są mowcy) będzie odtąd dniem uroczystym dla nas i dla następnych pokoleń, uroczystością dziękczynną łaski cesarskiéj i ojcowskiéj troskliwości“.

Wylosowano tym razem obligacyj za summę 236,000 złr.

Wiedeń 3 maja. Minister spraw wewn. porozumiawszy się z ministerstwami skarbu, handlu i sprawiedliwości, tudzież z naczelną władzą policyjną, dozwoliło zakładać towarzystwa zabezpieczań na akcye, ale pod warunkiem wpłacania przynajmniéj 30% na ilość akcyj w obieg puszczonych i zabezpieczenia resztującéj wpłaty. Tyczy się to również powiększenia kapitałów zakładowych towarzystw już istniejących, które się muszą wykazać, iż na akcye wydane wniesiono już 30%.

— Mennice rządowe zajęte są wszędzie biciem nowych pieniędzy według stopy 45 z funta srebra czystego. Bank narod. austr. przygotowuje również nowe bilety na zasadzie nowéj ustawy monetarnéj, które w miarę ściągania teraźniejszych biletów puszczane będą w obieg.

— Jeden z dzienników utrzymuje, że w Wiedniu wychodzić ma nowy dziennik włoski będący organem jednego z rządów zagranicznych.

Niemcy.

Na zgromadzeniu Związku niemieckiego w Frankfurcie w d. 29 kwietnia, zajmowano się kilku sprawami ogólniejsze przedstawiającemi zajęcie. Przedewszystkiem kwestya holsztyńska przyszła pod obrady. Poseł bawarski jako sprawozdawca komisyi wyznaczonéj do dania opinii nad propozycyami rządu duńskiego, złożył sprawę z czynności komisyi w tym przedmiocie. Zgromadzenie uchwaliło po upływie trzech tygodni głosować. Zwłoka ta jest dłuższą niż regulamin przepisuje, gdyż już kilka tygodni upłynęło od przekazania komisyi tego przedmiotu, a zatem posłowie mogli byli otrzymać już od swoich rządów stósowne zlecenia. Sprawozdawca wnosi podobno odrzucenie propozycyi duńskich z d. 28go marca, z powodu, iż Związek powinien być od razu zawiadomiony, jakie projekta do praw mają być przedłożone stanom holsztyńskim, tudzież na jakiéj podstawie traktować będą komisarze duńsko-niemieccy, mający na drodze polubownéj, jak tego chce propozycya duńska, załatwić spór obecny. Hannower, który od dawna domagał się stanowczego wystąpienia przeciwko Danii, dał w wydziale związkowym, którego był członkiem, głos osobny w duchu dawniejszych żądań swoich. W sprawie wynagrodzenia mieszkańców Moguncyi za szkody zrządzone wybuchem prochu w twierdzy, wykazało się, że składki pokryły znaczniejszą część szkód, przeto rzecz tę odłożono na potem. Innym przedmiotem obrad był wniosek prusko-hannowerski nad porządkiem obradowania. Pisaliśmy już dawniéj, że kiedy przyszło w Zgromadzeniu związkowem o wynagrodzenie oficerów armii niegdyś holsztyńsko-szleswickiéj, poseł austryacki nie uznał zasady wynagrodzenia bezwzględnego, lecz chciał, by każdy z oficerów osobno się o wsparcie podawał, jeźli takowego potrzebuje. Wielka to bowiem różnica uznać prawa tych oficerów do poboru płacy, a uznać potrzebę wsparcia ich. Posłowie pruski i hannowerski żądali wtedy, aby każdemu z państw wolno było przypadającą na nie kwotę wynagrodzenia złożyć. Gdy wnioski pruski i hannowerski nie przeszły do komisyi dla braku poparcia, przeto obaj posłowie chcieli, aby zapisano ich głosy jako zastrzeżenie na przyszłość. Spór przeto tyczy się wewnętrznego urządzenia obrad. Ostatnim przedmiotem obrad była rzecz o obsadzeniu twierdzy związkowéj Rastadzkiéj w Badeńskiem, w którem Prusy chcą wziąść udział.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby lordów w d. 30 kwietnia, zapytał hr. Granville, dla czego depesza zalecająca władzom indyjskim wyrozumiałość dla rokoszanów i rozróżnianie ich winy, przesłaną została na ręce tajnego komitetu zgromadzenia dyrektorów, a nie udzielono jéj treści naczelnikom i krajowym książętom indyjskim? Lord Ellenborough odpowiada, że rząd postąpił prawnie, zresztą byłoby niepolitycznie rozgłaszać treść depeszy przed upadkiem Luknowa. Hr. d'Airlie żąda wyjaśnień w sprawie okrętu „Cagliari“. Hr. Malmesbury oświadcza, że skonfiskowanie „Cagliari“ niezostało przez dwór neapolitański urzędownie orzeczone, nie jest przeto faktem na drodze urzędowéj dokonanym. Na depeszę margr. d'Azeglio przesłaną była odpowiedź w d. 22 marca. Błąd w przepisaniu depeszy hr. Clarendona do hr. Cavoura popełniony przez p. Erskine doprowadził rząd sardyński do wniosku, że go Anglia chce opuścić. Żaden dokument niedowodzi atoli, aby Anglia przyrzekała pomoc Sardynii w téj sprawie, która ją o tyle jedynie dotyczyła, że na pokładzie „Cagliari“ znajdowało się dwóch mechaników angielskich. Rząd angielski otrzymał ich uwolnienie po jednomyślnem orzeczeniu prawników, że uwięzienie ich było bezprawnem i zażądał wynagrodzenia od rządu neapolitańskiego za niewinne tychże prześladowanie. Rozdrażnienie Sardynii z powodu zabrania przez rząd neapolitański okrętu „Cagliari“ jest tak wielkie, iż mogłoby oba te państwa włoskie doprowadzić do wojny. Dla zapobieżenia temu Anglia ofiarowała usługi swe Sardynii w celu otrzymania przez tęż zwrotu okrętu „Cagliari“. Hr. Clarendon twierdzi, że zabranie okrętu było bezprawne i że mechanicy mają prawo do wynagrodzenia a to tem bardziéj, że rząd neapolitański wbłąd wprowadzał fałszywemi raportami rząd angielski pod względem sprawy i traktowania więźniów. Lord Wensleydale proponuje oddanie kwestyi prawnych w téj sprawie pod sąd komitetu rady prywatnéj. Lord Campbell jest zdania, iż środek ten mógłby nastręczyć trudności w razie gdyby zdania rady nie były jednomyślne. Hr. Derby czyni uwagę, iż kwestya pieniężnego wynagrodzenia traktuje się zwykle odrębnie. Rząd angielski zgodnie z ministrem francuskim ofiarował Sardynii pomoc moralną w wymaganiach jéj od rządu neapolitańskiego, pośrednictwo byłoby zatem więcéj szkodliwe niż pomocne załatwieniu sporu. Izba przechodzi do porządku dziennego. Książę d'Argyll żąda przedłożenia dokumentów dotyczących Indyi i gani niektóre rozporządzenia bilu indyjskiego, który rząd cofnął. Przedłożenie dokumentów zostaje przyrzeczone. Posiedzenie się kończy.

W Izbie niższéj w d. tymże p. Divett zapowieda wniesienie poprawki w mocyi lorda Harry Vane w przedmiocie propozycyj dotyczących Indyj, a mianowicie iż niewłaściwem jest obradować nad jakiembądź prawodawstwem dla Indyj póki rząd obecny jest przy władzy. P. Baillie odpowiada na interpelacyę p. Kinnaird, iż zarząd jlny Indyj ma pełnomocnictwo nadawania zaszczytów Anglikom i krajowcom za położone zasługi w czasie rokoszu. P. Spooner wnosi, aby się Izba zebrała w komitet dla rozbioru prawa uposażenia seminaryum w Maynooth, w celu zawieszenia za iłków zakładowi temu corocznie przez rząd płaconych, utrzymując, iż jest grzechem narodowym wspomagać seminaryum gdzie wykładane są doktryny przeciwne słowu bożemu i dobru państwa protestanckiego. P. Walpole radzi odrzucić wniosek w interesie spokoju Irlandyi. Wniosek zostaje odrzucony 210 głosami przeciwko 155. Posiedzenie się kończy.

Włochy.

Podaliśmy krótką treść oświadczeń pp. Lamartine i Bastide uczynionych z powodu mowy jen. Lamarmora w Izbie deputowanych w Turynie podczas obrad nad prawem Deforesta. Urzędowa *Gaz. Piemontese* z 26go kwietnia występuje w obronie ministra wojny przeciw obu tym dawnym ministrom francuzkim, a obrona ta posłużyć może do wyjaśnieni nowoczesnéj polityki francuzkiéj względem Włoch. *Gaz. Piemont.* stara się pobić Lamartina własnem jego wyznaniami, które są: Na posiedzeniu Izby deputowanych w Paryżu 29go stycznia 1848, Lamartine rozbierając politykę Guizota oświadcza gorące swoje życzenia dla Włoch. Zostawszy członkiem rządu tymczasowego, przyrzeka Lamartine d. 27go marca 1848 deputacyi włoskiéj pomoc zbrojną Francyi, jeśliby Włochy same nie miały dość siły bronić się. Na zgromadzeniu narodowem w d. 23go maja t. r. wykazywał, iż król Karol Albert idąc za popędem ludu swego musiał wypowiedzieć wojnę Austryi i uwolnić Lombardyę; w tejże mowie swojéj zapewnia, że Francya w razie potrzeby wmięsza się w swoim sposobie i w danym czasie, i nie zniesie, aby Włochy wróciły pod panowanie Austryi. Ale już w r. 1850 w piśmie naówczas wydawanem przez Lamartina, stoi, że król Karol Albert wypowiedział Austryi wojnę przez wrodzoną domowi swemu chciwość, i że Francya pomimo nalegania Sardynii i proźb Karola Alberta o jedno słowo zachęty, trzymając się jak należało na boku, wytrwale wzbraniała się to słowo wypowiedzieć. Francya niemogła dozwolić, aby Piemont opanowawszy górne Włochy stał się państwem pierwszego rzędu. Francya musiałaby się przeciw temu zabezpieczyć zabierając chyba Nizzę i Sabaudyę; z drugiéj zaś strony niemogła dozwolić, aby Austrya pokonawszy Piemont osłabiła go lub zmniejszyła go, albo by zajęła twierdze, będące zarazem „pośrednio“ twierdzami francuzkiemi. Armia podalpejska była wyrazem tego wyczekującego stanowiska Francyi; podniecała ona powstanie, a zarazem hamowała Austryę po zwycięztwach przez nią odniesionych, i była rekojmią konstytucyjnego napół narodowego istnienia Lombardyi i Wenecyi. *Gaz. Piemont.* podaje depeszę posła sardyńskiego w Paryżu z d. 23go lipca 1848, w któréj tenże opisuje narady komisyi zgromadzenia narodowego, gdzie Lamartine wykładał potrzebę owéj roli wyczekującéj ze strony Francyi, i dodał, że jeżeli się orężowi Karola Alberta poszczęści, wtedy Francya musi oświadczyć, iż równowaga Europy jest naruszoną, i dla tego zabrać musi Nizzę i Sabaudyę. Louis Blanc również mówił o odzyskaniu naturalnych granic Francyi, tylko że niechciał się rozprawiać o nie orężem, a radził otrzymać je dobrowolnie od króla w zamian za pomoc wojenną. Bastide bardziéj jeszcze od Lamartina przemawiał za trzymaniem się na uboczu. Z trudnością dałby on pomoc Sardynii, bo nie widzi potrzeby, dla czegoby Francya miała dopomagać zawiązaniu się potężnego państwa tóż u jéj granic, a na prawdę miał na myśli lubo się wyraźnie z tem niewymówił, że wolałby rozdrobnienia Włoch wyższych, niż zjednoczenia ich pod panowaniem domu Sabaudzkiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 4go maja. Pojutrze rozpocznie się oddanie wszystkich materyałów i przedmiotów inwentaryjnych wschodniéj kolei żelaznéj rządowéj na przestrzeniach z Krakowa do Dębicy i z Bierżanowa do Wieliczki, na ręce delegowanego rewizora kolei galicyjskiéj „Karola Ludwika“.

— Dowiadujemy się właśnie, że we czwartek 6go maja, obok przedstawienia w teatrze polskim komedyi Korzeniowskiego „Żydzi“, ma dać koncert na fortepianie panna Małgorzata Cetnarowicz, krakowianka, uczennica sławnego Wilmersa i konserwatoryum wiedeńskiego. Publiczność nasza witająca ochotnie i radośnie wszelki talent wykwitły z rodzinnéj ziemi, zgromadzi się zapewne licznie by usłyszeć grę utalentowanéj rodaczki.

— Od wczoraj bawi w mieście naszém p. Kaz. Wład. Wojcicki, znany z pism swoich historycznych, i kilka dni zatrzymać się tu zamierza.

— Dziś w południe wielki ogień widziano z nad Wisły poniżéj Niepołomic.

— W d. 6 b. m. przypada termin płacenia 37éj raty 500 milionowéj pożyczki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 3go maja. Według świeżych wiadomości nadeszłych z Raguzy, wojska tureckie które pod dowództwem Hussein-paszy ruszyły d. 28go kwietnia z Trebini, zajęły Bagnani (w Hercegowinie) bez wystrzału.

Genua 2go maja. Tutejszy trybunał handlowy podał się zbiorowo do dymisyi. *Italia del popolo* uwolnioną została przez przysięgłych w 19tu punktach zaskarżenia, które ostatniemi czasy dotknęły numera skonfiskowane tego dziennika.

Koresp. Austr. przynosi dziś wiadomość z Turynu z dnia 1go maja, podaną przez nas wczoraj, o posłuchaniu bar. Seebach u króla Wiktora Emanuela; a przytem donosi o powrocie z Bukaresztu p. Benso komisarza sardyńskiego w Księstwach Naddunajskich.

Gaz. poczt. frankfurcka zaprzecza podaniu *Indép. belge*, która umieściła depeszę z Frankfurtu, jakoby posłowie angielski, francuski i rosyjski zawezwali za wspólną umową Związek niemiecki, aby takowy wziął pod ścisłą rozwagę propozycye duńskie i spór załatwiły dobrowolnie w Franfurcie. Zaprzeczenie *Gaz. frankfurckiéj* nie jest wszelako stanowcze.

Druga depesza z Malty do Londynu, uzupełniająca podaną wczoraj treść świeżych wiadomości z Indyj a mianowicie z Kalkuty z 9go kwietnia, donosi, iż pułkownik Milman straciwszy artyleryę i bagaże, zmuszony został przez powstańców do ucieczki do miasta Azimghur, i tam oblężony. Sir Campbell posłał mu 27go marca na odsiecz oddział wojska pod wodzą jenerała Lugard. Po odejściu wodza angielskiego z głównym korpusem z Luknowa ku Rohilkundowi, dowodzi załogą w Luknowie sir Hope Grant. W wielkorządztwie bombajskiém tak w północnéj jego części w Guzeracie, jak w południowéj w Kolapore trawają ciągle niespokojności.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	7	6
Talary pruskie za 150 złr.	97	96½
Cwancygiery . . . złr.	106¼	105½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 50	4 45
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81½	80⅓
Obligacye indemn. z kupon. . . „	79½	78⅚
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84	83⅓
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99½
Wiedeń 4 maja (telegraf.)		
Augsburg	105⅞	
Hamburg	77¾	
Londyn	10 17½	
Paryż	123⅝	
Agio od złota	7⅞	
5% Metaliki	81 11/16	
4½% „	71⅝	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	315	
„ „ 1839	129¼	
„ „ 1854	108¾	
Pożyczka narodowa 5%	84	
Obligacye indemniz. galic.	79⅝	
Akcye Bankowe	971½	
„ kredytu ruchomego	240½	
„ kolei francusko-austryackich	284½	
„ kolei północnéj	1790 [illegible]	
Lwów 30 kwietnia.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 36	1 36
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 40	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 10	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 10	83 30
Warszawa 2 maja.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 44
Obligi skarbowe . . . „	90 91	90 66
kupon	—	34 4/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 89	14 85½
kupon	—	21½
Wrocław 3 maja.		
Banknoty austryackie	96⅚	—
Polskie bilety bankowe	89½	—
„ listy zastawne	88 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99⅓	—
„ „ „ 3½%	—	86¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80¼	—

Przyjechali od 3 do 4 maja.

HOTEL POLLERA. Herz Adolf kupiec z Wiednia. Gajo Julia obyw., Gorzkowska Eufemia obyw., Westphal Karol kupiec, Röbelen W. kupiec ze Lwowa. Szymanowski Maurycy wł. dóbr ze Słociny. Szymanowski Władysław wł. dóbr z Baranowa. Zimerman Gustaw doktor medycyny z Berna. Wojcicki Kazimierz dyrekter, Wojcicki Zygmunt agronom z Warszawy. Fritsche Maurycy kupiec z Tarnowa. Adelstein Karol naczelnik zakładów górniczych z Chlewiska. Lothringer Leon kupiec z Brodów. Śladek Ludwika z córką z Niska.

Wyjechali: Niklesko Aurora wł. dóbr, Korowicki Aleksander radzca stanu do Lwowa. Weiss Leopold inżynier do Rzeszowa. Lothringer Leon do Londynu. Westphal Karol do Berlina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Piotr Lipiński obyw. z Galicyi. Ignacy Chromelko obyw. z Wiśnicza.

HOTEL ROSYJSKI. Adam hr. Zamojski wł. dóbr z Paryża. Szczepan Leśniowski wł. dóbr z Ryglic. Julia Sowińska obyw., Ludwika Sowińska obyw. z Chrzanowa. Edward Brolich c. k. urzędnik z Wiednia.

Wyjechali: Hr. Bobrowski c. k. rotmistrz do Poręby. Ksawery Jasieński właś. dóbr do Rosyi. Romuald kaw. de Tergonde-Coppieters wł. dóbr do Lwowa.

HOTEL SASKI. Józef Rychter artysta dramatyczny ze Lwowa. Gwido Poniński wł. dóbr, Ksawery Poniński właśc dobr z Polski. Aleksander Kriegshaber wł. dóbr z Niedary. Michał Dobrzyński właś. dóbr z Jodłowy. Józef Gnieweszewski obyw. z Tarnowa.

Wyjechali: Julia Kałuska wł. dóbr do Zegartowic. Franciszek Rubenbauer c. k. pocztmistrz z familią do Mszany. Ignacy Własiński piekarz do Wiednia. Józef Kozłowski wł. dóbr, Emilia Piątkowska wł. dóbr, Ewa Wędrychowska oby. ze siostrami, Józef Kamocki właś. dóbr do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 maja. Dowozy zboża na granicy są bardzo małe; handel dla tego ogranicza się wciąż do drobnych ilości, a ceny przeszłotygodniowe mniéj więcéj utrzymują się. W ogóle jednak ruch słaby i nie wiele nadziei jak na bliską przyszłość, aby się ruch większy obudził lub ceny poszły w górę. Na targu krakowskim pszenica na potrzebę miejscową znajdowała jaki taki odbyt, ale żyto bez pokupu i zaledwie co nieco zdołano sprzedać na ceny notowane. Reszta artykułów zupełnie nietknięta i dla tego ceny pozostały tylko nominalne. Spekulacya zbożowa ustała. Tutejsi spekulanci zazwyczaj nie swemi pieniędzmi robią i są to po większéj części pośrednicy kupców zagranicznych; jeżeli przeto nie otrzymają od nich zamówień, albo się nie spodziewają natychmiast sprzedać zboże zakupione, nie są w stanie kupować na swój rachunek, bo nie mają dostatecznego kredytu, a tém mniéj gotówki. W przeszłym tygodniu jeden taki skupywacz zboża, który dostawiał je do magazynów rządowych, wyniósł się z kilkoma tysiącami reńskich, na które się kilkudziesięciu żydów złożyło, i lubo go z Węgier tu odesłano, przecież i ten drobny wypadek zachwiał tym lichym kredytem jakiego na tutejszym targu kupcy zbożowi używają i przeszkodził dziś zakupywać zboże na kredyt. Ten jeden przypadek daje wyobrażenie o niskim stanie stosunków handlowych w zbożu na tutejszym placu.

Gdańsk 1 maja. Po ciągłych suszach, mieliśmy w ostatnich dwóch dniach piękne deszcze, które ociepliły powietrze i podniosły wegetacyę. Oziminy w naszych okolicach stoją dobrze; ale powszechnie na stan rzepaków uskarżają się.— W wielu miejscach takowe zupełnie przepadły, w innych zaledwo na pół zbioru można rachować.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń pszenicy łasztów 913, żyta 676, grochu 71, siemienia 52.

Targi angielskie od ostatniego sprawozdania nieco się umocniły i tak za krajową jak i zagraniczną pszenicę 1 do 2 szyl. wyżéj na kwarterze płacono, a obrót interesów był łatwiejszy. Zasiewy ozimine dotychczas dobrze się przedstawiają.

We Francyi położenie targów nie uległo zmianie— targi prowincyonalne były średnio zaopatrzone, a w miarę większéj lub mniejszej obfitości dowozów, ceny ulegały fluktuacyom.

Na targach belgijskich, holenderskich, tudzież w portach morza Niemieckiego więcéj było ruchu i ceny trochę lepiéj się trzymały.

Na naszéj giełdzie mieliśmy wielkie ożywienie i wszystkie wystawione próby po rosnących cenach najłatwiejszy znalazły odbyt. Dziś jednak mniéj było ochoty do kupna, a ceny o kilka, w niektórych wypadkach o kilkanaście zł. cofnęły się. Z żytem nie było żadnéj odmiany.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 1,120, żyta 400, jęczmienia 390, owsa 150, grochu 80.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.					korzec warszawski			
					złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy .	od 126	do 130	od 380	do 450	28	17	33	25
	— 131	— 136	— 435	— 490	32	22	36	25
	— 13⅞	— 138	— 472½	—500	37	7	37	18
Żyto . . .	—	— 130	—	— 252	—	—	19	—
Jęczmień .	— 107	— 117	— 216	— 285	16	7	21	13
Groch . . .	—	—	— 330	— 381	24	24	28	20

Sprzedano na konsoment 120 łasztów żyta od 235 do 252 guld. za łaszt, tudzież 100 łasztów żyta po 330, 350 i 360 guld. łaszt.

W drzewie okrągłém dość znaczne obroty miały miejsce 6.000 sztuk z licytacyi sprzedane po 5, 25 do 6 tal. sztuka, 1,200 belek sosnowych od 20 do 25 stóp długości po 4 do 5½ sgr. za stopę, 1,500 ślipréw ordynaryjnych i 5,000 pięknych pierwsze po 25 sgr. sztuka, ostatnie po 3⅔ sgr. stopa kubiczna.

Kurs zamian: Londyn 199 — Amsterdam 102 —. Hamburg —. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Inseraty.

Od Expedycyi.

Na dniu 4 b. m. i r. wysłano Dodatek miesięczny z kwietnia na następujące stacye pocztowe:

Andrychowa. — Budzanowa, Brzeska, Baligroda, Bursztyna, Bełza, Bełzca, Berna, Brzostka, Brodów. Brzeżan, Buska, Buczacza, Bochni.— Chodorowa, Czerniowiec, Cilli, Cieszyna, Chrzanowa Czortkowa.— Dąbrowy, Doliny, Drohobycza, Dukli, Dubiecka, Dzikowa, Dębicy. — Florencyi. — Gwoździca, Gradcu (Gratz). Gorlic. Gdowa, Grzymałowa. — Halicza, Husiatyna, Horodenki. — Jaryczowa, Jazłowca, Jaworowa, Jasienicy, Jasła.— Krościenka, Kamionki Strumiłowéj, Krzeszowic, Komarna, Kozowy, Krosna, Krzywiec, Kołomyi, Kalwaryi Zebrzyd.— Łańcuta, Łącka, Limanowy, Leżajska.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	zjawiska powietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	324''' 15	+17 1	39	połud.zachod. średni	pogoda z chmurami			
	10	321 85	14 8	81	południowy silny	pochmurno		+10°0	+17°1
4	6	324 67	10 8	76	połud.zachodni „	pogoda			

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.